

Max Frisch „Biedermann i podpalaczy” publikuje w roku 1953 jako słuchowisko radiowe; przerabia je później na sztukę, której prapremiera odbyła się w Zurychu. w roku 1957.

Kilkanaście lat po zakończeniu najstraszliwszej z dotychczasowych wojen. Widzowie z Zurychu mają ją jeszcze świeżo w pamięci; podobnie jak ci, którzy w dwa lata później sztukę tę będą oglądać w warszawskim Teatrze Współczesnym. Przeko i tam i tu interpretacja jest identyczna: rozsypujący się w ogniu dom Biedermanna to walcząca się w grzyzy Republika Weimarska. Babette w ostatniej scenie twierdzi, że wraz z mężem znalazła się w piekle. Również w piekle okneły się Niemcy po uchwale Reichstagu z marca 1933 r. Frisch czytelnie i konsekwentnie wysnuwa te analogie. Pożar willi Biedermannów jest pożarem świata.

Nic nie sprzeciwia się takiemu odczytaniu sztuki również dzisiaj. I nawet gdyby ograniczyć je tylko do tego — też by wystarczyło. Bez diogenowej latarni można znaleźć w Republice Federalnej Niemiec Schmitzów i Eisenringów, najspokojniej odmierających. Iont. Ale tekst „Biedermann i podpalaczy” jest bogatszy.

Od prapremiery w Zurychu minęło przeszło dwadzieścia lat. Perspektywa czasu nie tylko wydłuża, lecz także wyostbra spojrzenie. Gottlieb Biedermann to przede wszystkim konformista. Publiczność niemieckiego obszaru językowego natychmiast zauważyła, że „Biedermann” czyli „poczwier” rymuje się z „jedermann”, co znaczy „każdy”. Dom Gottlieba i Babette nie stoi na pustkowiu, jest wciąż żywy mie-

dzy inne, jemu podobne. Gdyby Schmitz i Eisenring poszli nieco dalej, bądź znużeni drogą zapakaliby do którychkolwiek z bliższych drzwi — sytuacja pozostałaby bez zmian. Zawsze trafiliby na jakiegoś Biedermann — przeraźliwego konformistę, ogarniętego panicznym strachem. Gottlieb boi się straszliwie. Od pierwszej sceny, w jego głosie brzmi starannie ukrywane przerażenie; jego reakcje są reakcjami typowego tchórze. Tak typowego, że gdy w pewnym momencie jego były pracownik znajdzie się na przegranej w stosunku do niego pozycji, jedynym na co potrafi się zdobyć Biedermann będzie okrucieństwo. Zaszczuty we własnym domu zatekni za poczuciem siły i niezależności.

KONFORMIZM STRACHEM PODSZYTY

Frisch pisze: „Jako dramaturg uważałbym swe zadanie za całkowicie wypełnione, gdyby udało się w jakiejś sztuce w ten sposób postawić pytanie, że widz od tego momentu nie mógłby żyć bez odpowiedzi — swej własnej odpowiedzi, która może dać tylko życie”. W „Biedermannie i podpalaczach” Frisch pyta między innymi: do czego prowadzi konformizm podszyty strachem? Nie spieszymy z odpowiedzią, dobrze się nad nią zastanówmy. Pytanie tylko z pozorów jest łatwe, może nawet dla niektórych trące banalem. Rozejrzyjmy się jednak uważnie po tym naszym współczesnym świecie. Zateczny spódnym krag od Azji południowo-wschodniej, poprzez Bliższy Wschód, aż po zachodnie wybrzeże Ameryki Południowej. Długie i skomplikowane przyjdzie nam

wówczas odpowiadać szwajcarskiemu pisarzowi.

„Biedermann i podpalaczy” Lidia Zamkow wyreżyserowała z ogromną starannością. Przedstawienie jest czyste, konsekwentne, jednorodne. A równocześnie ogromnie pomysłowe: pełne przeróżnych smaczków, niuansów, frapujących rozwiązań inscenizacyjnych. Prowadzone pewna, mocna ręka satysfakcjonuje widza potoczystym tokiem narracji, umiejętnym wyważeniem poszczególnych elementów przyja konstrukcji, płynnością przenikania się planów. Dopełnieniem reżyserkiej koncepcji jest znakomicie po-



Korsztyn (Eisenring). Pierwszy — zabawnie, a w istocie rzeczy groźnie naiwny osiłek, drugi — z płaska elegancją i kelnerską pedanterią realizujący swe zbrodnicze plany. Obydwal — zimni, bezwzględni, owładnięci bezmyślną acz metodyczną żądzą niszczenia. Pokrewna im w jakimś sensie mentalnością postać pokojówki Anny stworzyła Halina Miller.

Znakomita w zamyśle i realizacji

myślana scenografia Mariusza Chwedecku, w tym przypadku nie tylko współtworząca klimat przedstawienia, lecz wręcz je uzupełniająca, a nawet wzbogacająca.

Satysfakcji dostarcza także rzetelne aktorstwo. Gottlieba Biedermann kreuje Bohdan Sobiesiak, który środkami wyrazu tyleż oszczędzonymi, co wyrazistymi przydaje postaci podtekstów, podkreśla jej swoista dwoistość, dając jednocześnie pełną, wiarygodną motywację jej poczynań. Zdominowaną przez męża Babette jest Barbara Polomska, wyposażająca swa bohaterkę w cechy typowej mieszczi, rozdar tej wewnętrznie między autentycznym strachem a grą pozorów. Dwaj podpalacze — także obracający się w zakłętym kręgu konwensów — to Ireneusz Karamon (Schmitz) i Jerzy

drużyna strażaków składa się z Leszka Benkego, Zbigniewa Bielskiego, Andrzeja Fogla i Mieczysława Antoniego Gajdy, występujących pod wodzą swego koryfeusza — energicznego Michała Szewczyka.

Całość dopełnia świetnie utrzymana w nastroju i klimacie muzyka Bogdana Pawłowskiego.

Jerzy M. Fiedosiejew

Teatr Powszechny w Łodzi
Max Frisch — „Biedermann i podpalacze”. Przekład — Irena Krzywicka i Jan Garewicz, reżyseria — Lidia Zamkow, scenografia — Mariusz Chwedecku, muzyka — Bogdan Pawłowski. Premiera — 24. III. 1979 r.